Rok IV. Nr. 130.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cen.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 5 czerwca.

Jutro drugi gościnny występ pani Miller-Czechowskiej. Scena z „Fausta“ z 3 aktu. *Inquesta tomba oscura* Beethovena, *Już nie powróci* Komorowskiego, *Valsons toujours* Straussa. Dodane będą *Aktorka* i *Goście Bartelsa*.

* * *

Wczoraj z powodu pogrzebu ś. p. Kremera, odwołano wieczorną próbę w teatrze.

Wiadomości ze świata.

Władysław Zaremba, artysta teatrów warszawskich, po długiej chorobie zakończył życie. Kilka lat pracy na scenie wyczerpały jego siły, wtedy właśnie, gdy talentem i wytrwałością otworzył sobie szerszą drogę.

„N. Fremdenblatt“ podaje ciekawe dane, co do gazy pobieranej przez artystów dramatycznych wiedeńskich. Najskromniej płatni są artyści teatru nadwornego, najwyższa bowiem pensya primadony panny Wolter, wraz ze wszystkiemi już dodatkami wynosi 10,000 złr.; La Roche pobiera ogółem 9,992 złr.; Lewiński i Sonnenthal po 9,987 złr. Primadona opery nadwornej pani Wilt, pobiera 22,000 złr. i to tylko za 8 miesięcy, gdyż 4 miesiące ma urlopu, a kilku śpiewaków i śpiewaczek pobiera po 18, 16, 14 tysięcy reńskich, również z kilkumiesięcznemi urlopami i zapewnioną emeryturą. Niewiadomo, dla czego dziennik ten nie podaje cyfry pensyi, jaką pobiera primaballerina opery nadwornej, choć twierdzi, że ona właśnie ze wszystkich teatralnych artystów w Wiedniu najświetniej jest uposażona. Zresztą kilka baletniczek pierwszorzędnych w tymże teatrze, pobiera 4 ,000 złr., orkiestra 96,000 złr., chóry około 70,000 złr. Lobe w teatrze miejskim brał jako aktor 10,000 złr., a jako dyrektor 5000 złr., razem 15,000 złr. Reusche 9000 złr., a kilku innych po 8000 złr. W teatrze Karola pobierają: Blasel, Knack i Matrzs po 10,000 złr., przyczem mają zapewnione benefisy, panna Mayrhoff pobiera 9000 złr. Panna Geistinger w teatrze na Wiedniu pobiera rocznie około 15,000 złr.

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Aby jednak taka artystyczna po europejskich teatrach wycieczka była skuteczną dla aktora, trzeba żeby zarozumiałość w nim nie doszła jeszcze do tego stopnia zuchwalstwa, które czyni ślepym na wszystko, nawet na talent i wykształcenie innych. Widziałem artystów, dla których takie wpatrzenie się w wielkie lub doskonałe wzory stawało się zbawiennem i było bodźcem; lecz niestety, widziałem innych, których tylko pycha i zarozumiałość wzrastały, i którzy utrzymywali śmiało, że niczego się nie nauczyli, i że raczej tamci od nich uczyć się powinni.

Benda nie należał do tych ostatnich, przeciwnie. Za radą ówczesnego artystycznego kierownika sceny tutejszej, dyrekcya ułatwiła mu właśnie w tym czasie wycieczkę za granicę dla zwiedzenia najcelniejszych teatrów. Talent jego doszedł był bowiem właśnie do tego stopnia, w którym taka wycieczka zdawała się konieczną dla jego rozwoju. Z wdzięcznością, z zapałem, z radością uchwycił Benda tę sposobność podaną mu przez dyrekcyę. Był to właśnie rok ostatniej powszechnej wystawy paryzkiej.

Benda udał się najpierwej do Wiednia, gdzie przez jakiś czas uczęszczał pilnie do pierwszego w świecie teatru, do *Burgu*, tam podług danych mu wskazówek, studyował głównie grę dwóch znakomitych w jego rodzaju artystów, Sonenthala, który z wszystkich Niemców, najlepiej najdystyngowaniej umie się zachowywać na scenie, i Hartmana, którego dowcip i humor dobrego smaku, wyróżniają w teatrach niemieckich.

Prócz tych dwóch wzorów, od których Benda wiele się nauczył, artysta nasz zachwycał się wielkiemi talentami panny Wolter, Lewińskiego, Delaroche i t. d., unosił się także nad wybornymi komikami z *Karl Theater*, gdyż wesołe jego usposobienie ciągnęło go zawsze do ról komicznych. To pierwsze zetknięcie się Bendy z niepospolitym artyzmem na scenie, elektryczny wywarło na nim wpływ. Przejrzał w jednej chwili, ujrzał jakby nowy świat w sztuce, rozszerzył się jego horyzont i rzecz godna podziwienia u polskiego aktora, powróciwszy z tej wycieczki, pierwsze słowa, które powiedział do piszącego to wspomnienie: „Jakże się sam uczułem małym i jacy my wszyscy obok nich mali.“ Kto z takiem usposobieniem patrzał się na mistrzów, musiał z nich dużo, bardzo dużo skorzystać.

Główną jednak szkołą dla Bendego stać się miały teatra paryzkie, gdzie tak z wykształcenia, jak z narodowego usposobienia znajdują się najznakomitsi i najlepiej uzdolnieni artyści do tego rodzaju ról w którym Benda celował.

Darmo, trzeba zdjąć pychę z serca i raz przecież nabrać przekonania, że pod względem sztuki aktorskiej, Polacy wiele, bardzo wiele nauczyć się mogą od Niemców i Francuzów. Nie raz słyszałem mówiących „dlaczego tam mają być większe talenta jak u nas?“ Dlaczego? Dlatego po prostu, że są większe, a pomijając już wyższość talentów, na które wpływać mogą poniekąd warunki klimatyczne, mianowicie w rzeczach sztuki, to wyższość teatrów i aktorów niemieckich i francuzkich, łatwo sobie wytłumaczyć dawniejszem istnieniem scen w tamtych krajach, tradycyą i szkołą jakie posiadają, wykształconą i liczną publicznością, która wyrabia aktorów, poważną i rozumną krytyką, która nad niemi czuwa, lepszemi warunkami, w których teatra się znajdują, łatwością wyuczania się i studyowania ról, które się gra *ciągle* i powtarza ciągle, a które tem samem można do doskonałości doprowadzać.

Długo więc jeszcze, długo, teatra polskie będą miały wiele, bardzo wiele do nauczenia się od niemieckich i francuzkich i artystyczne do nich wycieczki naszych aktorów, uważać musimy za wyborny i niezbędny warunek postępu dla naszej narodowej sceny. Jest to zasługą dyrekcyi krakowskiej, że zaprowadziła ten zwyczaj wiele mu zawdzięcza, a nie raz mieliśmy dowody widoczne jak on stawał się skutecznym.

Nie idzie tu wcale o służalcze naśladownictwo, lub o kopiowanie wzorów, które nigdy nie doprowadza do artystycznych rezultatów, ale o wpatrzenie się w nie o uchwycenie na gorącym uczynku tych tysiąca sekretów sztuki; które własnemi trzeba widzieć oczami, aby je zrozumieć, a których najbieglejszy informator nauczyć nie jest w stanie. Jest to prostu to samo, co w malarstwie wpatrywanie się w dzieła wielkich mistrzów.

Sposób ten kształcenia się na nikim może tak wielkiego i radykalnego nie wywarł wpływu jak na Bendzie.

Bawił on dość długi czas w Paryżu i głownie uczęszczał do *Théâtre Français* i *Gymnas*. Tam wpatrywał się w ten wzór nad wzorami w rolach panów, w rolach wyższego towarzystwa w owego Bressant, który pod tym względem nie ma sobie równego. Tam widział Delaunego, tego wybornego w rolach salonowych kochanka, tego znakomitego przedstawiciela postaci mussetowskich, tam zachwycał się i korzystał z mistrzowskiej gry Gotta, który tak wybornie uosobił w sobie dowcip werwę i spryt francuzki, tam nareszcie widział i podziwiał tylu artystów doskonałych, celujących w rolach salonowych i frakowych i tam, a mianowicie w *Gymnas*, przekonał się jakie wrażenie robi doskonała, harmonijna całość przedstawienia.

Ta podróż artystyczna Bendy stanowi prawdziwą epokę w jego zawodzie, a tak doskonale czuł sam jej skuteczność, że potem z własnej inicyatywy powtarzał ją kilkakrotnie. Od tej chwili Benda stał się zupełnie innym, pozbył się szkodliwych nawyknień, nabrał swobody, przejął się naturalnością, dystyngcyą i prawdą francuzkich aktorów. Pierwszym skutkiem dla sceny tutejszej téj podróży artystycznej, którą jednocześnie przedsięwzięli także inni artyści teatru krakowskiego, panie: Modrzejewska i Hoffmann, było wyborne najlepsze może u nas przedstawienie francuzkiej komedyi, przedstawienie dopiero co odegranej w Paryżu sztuki Dumasa (syna) „Pojęcia pani Aubray.“ Artyści tutejsi, występujący w głównych rolach, widzieli ją graną w *Gymnas* i odtworzyli ją po polsku doskonale. W świetnem tem przedstawieniu rolę pani Aubray grała pani Hoffmann, Joannę pani Modrzejewska, Barantyna pan Rapacki, młodego Aubray pan Ładnowski, a Valmaureau Benda. Już w tej roli Benda okazał się zupełnie przeistoczonym pod wpływem wzorów, które studyował. Wybornym, w wysokim stopniu zabawnym był w tej kreacyi i umiał doskonale uchwycić typ zwykłego młodego Francuzika dowcipnego, i wesołego, a przecież nie bardzo mądrego, zepsutego, a w gruncie niezłego egoistę, a przecież szlachetnego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament. Nr. 60. Nr. porządkowy 130.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 5 Czerwca 1875 r.

Pierwszy gościnny występ

p. Wandy Miller-Czechowskiej

primadonny opery madryckiej.

Scena aktu 4go z opery „Halka" Moniuszki:

Odśpiewa z orkiestrą — — — — — — — — — — — p. Miller Czechowska.

Komedya w 1 akcie napisana przez hr. Wł. Koziebrodzkiego

(odznaczona przez Komisyę konkursową w r. 1872)

CELINA

czyli:

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

OSOBY:

Celina — — — — — — Panna Heneman.
Włodzimierz, jej mąż — — — Pan Szymański.
Karolina, ich krewna — — — Pani Wolska.
Laura — — — — — — — Pani Hoffmann.
Edwin — — — — — — — — Pan Dłużewski.
Barbara — — — — — — — — Panna Wojnowska.
Szymon, służący — — — — — Pan Bogucki

Rzecz dzieje się w mieście.

PERFIDO pieśń Beethovena

Odśpiewa — — — — — — — — — — — — p. Miller Czechowska.

Komedya w 1 akcie P. Henriona, tłumaczenie Lecha Nowakowskiego:

Na nerwowe panie

OSOBY:

Pan — — — — — — — Pan Dłużewski.
Pani — — — — — — — Pani Parżnicka.
Nieznajomy — — — — — — Pan Wojdałowicz.

Zakończy:

MANOLA śpiew hiszpański

Odśpiewa z orkiestrą — — — — — — — — — — — p. Miller Czechowska.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.